

PIOSNKI
I
PIEŚNI WYBOROWE.



KRAKÓW.
Z Drukarni Wł. Ł. Anczyca i Spółki
pod zarządem J. Gadowskiego.
1884.

PIOSNKI i PIEŚNI WYBOROWE.

~~L. ...~~
Wielki Biał...

PIOSNKI
I
PIEŚNI WYBOROWE.



KRAKÓW.
WŁAŚCICIEL I NAKŁADCA S. ESBE.
1884.

52609

~~~~~  
Z DRUKARNI WŁ. L. ANCZYCA i SPÓŁKI.  
pod zarządem Jana Gadowskiego.  
~~~~~

447698

I

K-88/4965



2.09 88.

200

PIEŚNI.

I.

Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej,
Do Ciebie Panie bije ten głos;
Skarga to straszna, jęk to ostatni,
Od takich modłów bieleje włos.
My już bez skargi nie znamy śpiewu,
Wieniec cierniowy wrósł w naszą skroń,
Wiecznie jak pomnik twojego gniewu,
Sterczy ku Tobie błagalna dłoń!

Ileż to razy Tyś nas nie smagał?
A my ze świeżych nie zmyci ran
Znowu wołamy: On się przebłagał,
Bo On nasz Ojciec, bo On nasz Pan!
I znów powstajem w ufności szczerzi.
A za Twą wolą zgniata nas wróg
I śmiech nam rzuca jak głaz na piersi:
A gdzież ten ojciec, a gdzież ten Bóg?

I patrzym w niebo, czy z jego szczytu
Sto słońce nie spadnie wrogom na znak....
Cicho i cicho pośród błękitu,
Jak dawniej buja swobodny ptak.
Owoż w zwątpienia strasznej rozterce,
Nim naszą wiarę ocucił znów,
Błuznią Ci usta choć płacze serce:
Sądź nas po sercu nie według słów!

II.

Boże! coś Polskę przez tak mnogie wieki
 Otaczał blaskiem potęgi i chwały,
 Coś ją zasłaniał tarczą swej opieki
 Od nieszczęść jakie pognać ją miały.

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
 Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

Niedawność wolność zabrał z polskiej ziemi,
 A już z krwi naszej popłynęły rzeki,
 O! jakże musi być okropnie z tymi,
 Którzy ojczyznę utracą na wieki.
 Przed Twe ołtarze itd.

Ty, Któryś potem tknięty jej upadkiem,
 Wspierał walczących za najświętszą sprawę;
 I chcąc świat cały mieć ich męztwa świadkiem,
 W nieszczęściach samych pomnażał jej sławę.
 Przed Twe ołtarze itd.

Wróc nowej Polsce świetność starożytną!
 Użyźniaj pola, spustoszone łąny;
 Niech szczęście, pokój na nowo zakwitną;
 Przestań nas karać, Boże zagniewany.
 Przed Twe ołtarze itd.

III.

Walecznych tysiąc opuszcza Warszawę,
 Przysięga klęcząc: naszym świadkiem Bóg.
 Z bagnietem w rękę pójdzim w świętą sprawę,
 Śmierć hasłem naszym, niechaj zadrży wróg.
 I dobosz zagrzmiął, już sojusz zawarty.
 Z panewką prochu idzie w bój pułk czwarty.

Wiadoma światu ta stara Olszyna,
 Gdzie twardym murem nieprzyjacieli stał;
 Paszcz tysiąc ziele, rzeź się krwawa wszczyną,
 Lecz mur zwalony, nie padł ani strzał.
 Okropny przestach pomógł strach rozżarty,
 Spokojnie wrócił do Pragi pułk czwarty.

On to po ciężkiej, krwawej rozprawie,
 Jak groźny piorun, jak bitny pompan
 Ponuro wraca ku tęsknej Warszawie;
 Krew obmył w Wiśle z przysłych już ran.
 Czerwono płynie w morze prąd nieztarty,
 Krew to walecznych, przelał ją pulk czwarty.

Daremne męstwo, ojczyzna zgubiona!
 Ach! nie pytajcie kto ten czyn jej zdziałał,
 Zabójczy potwór wyszedł z matki łona,
 Ojczyzny zgubą jej wyrodne syny.
 Jak w kawałki znowu kraj polski rozdarty.
 Krwawemi łzami zapłakał pulk czwarty.

IV.

Przyjacielu folguj duszy,
 Rozpędź z czoła smutku chmury!
 Niech cię błogi urok wzruszy
 Pięknej wiosny i natury.
 Oto maj! oto maj!
 Który święci cały kraj.

Kto ojczyznę lubą stracił
 I swobodę i nadzieję,
 Kto patrzy na łzy swych braci,
 Temu wiosna się nie śmieje.
 Próżno maj, próżno maj
 Przybrał w kwiaty łąki, gaj.

I ja płaczę po tej stracie,
 W smutku wlokę życie całe;
 Lecz cię chcę pocieszyć bracie
 Wspomnieniem na przeszłą chwałę,
 Gdy ten kraj, sławny kraj
 Święcił kiedyś Trzeci Maj.

Ach! jak srodze z tym obrazem
 Moja boleść się podwaja,
 Pójdźmy! będziemy płakać razem,
 Czytając Ustawę Maja.
 Biedny kraj, biedny kraj,
 Gdzie jest zbrodnią wspomnieć maj.

V.

Pomoc dajcież mi rodacy,
 Gdyż okrutny los mię nęka,
 Żebrać muszę, gdyż do pracy
 Jedną została mi ręka.
 Rodak, nędzarz, bogacz bliźny,
 Głos błagalny do was wznosi,
 Żołnierz wierny dla ojczyzny
 O jałmużnę ziomków prosi.

Porzuciłem ojców chatkę,
 Porzuciłem moją lubą,
 Porzuciłem siostrę, matkę,
 Biegłem szukać śmierci i zgubę.
 Szedłem kedy bój wrzał krwawy
 Walczyć pod ojczystym znakiem,
 Krew przelałem w polu sławy;
 A dziś muszę być żebrakiem.

Zabrał zły sąsiad dostatki,
 Wiatry z ogniem dom rozwiały,
 Nie mam ojca, siostry, matki,
 W grób się przed nędzą schowały.
 Mnie zawistny los tu gniecie,
 Znoszę nędzę, urągania,
 Nic już nie mam na tym świecie
 Prócz tej ręki do żebrania.



PIOSNKI.

I.

Za Niemen hen precz!
Koń gotów i zbroja.
Dziewczyno, tyś moja!
Uściśnij, daj miecz!
Za Niemen, za Niemen,
I pocóż za Niemen?
Nie przylgniesz tam sercem,
Cóż wabi za Niemen?
Czyż kraj tam piękniejszy?
Krańniejsza tam błoń?
Cudniejsze dziewoje?
Ze tak spieszysz doń.

Nie spieszę do dziew,
Ja spieszę na gody,
Czerwone pić miody,
Czerwoną łać krew.
Chcesz godów? poczekaj
Kochanie ty moje!
I gody wyprawię,
Nakarmię, napoję.
Patrz! pierś ma otwarta
I serce me weź;
Krwi mojej się napij,
Napij moich łez.

Dziewczyno stój! stój!
 Twe słowa jak z brzytwy.
 Ja z pola, ja z bitwy
 Powrócę, bom twój.
 Nie wrócisz mój luby,
 Nie wrócisz ty do mnie.
 I serce odwykuje,
 I pamięć zapomnie.
 Patrz! koń twój opuszcza
 Pastwisko i żłób,
 A w polu szerokiem
 Nie minie cię grób.

Wszak jest jeden Bóg!
 Ja w oręż mój wierzę,
 Gdziekolwiek nim zamierzę
 Tam padnie zły wróg.
 Więc kiedy już taka,
 Taka wola twoja,
 Idź walczyć za sprawę
 Wszechmocnego Boga.
 Cóż pocznę bez ciebie
 Jam tak nieszczęśliwa?
 Niech Bóg czuwa w niebie!
 Przed złem cię ukrywa.

II.

Wiatr szumnie wionął po pustym stepie
 I śnieżną zamieć w obłoki wzbił,
 A tuman kurzu rwie się i trzepie,
 Jak uraganu rzesisty pył.

Pośród tych stepów, z wiatrami fali
 Pędzi kibitka w za Wisły szlak,
 A dzwonek tęskno jęczy w oddali,
 Jak umarłego ostatni znak.

Widać z kibitki postać młodzieńca,
 Smutne lecz dumne wejście miał,

Na twarzy jego ślady z rumieńca,
Lecz i ten wkrótce już zniknąć miał.

Przy tym młodzieńcu żandarm, kajdany!
Kajdany brzęczą u więźnia nóg!...
Więzień był młody, lecz z kąd porwany?
Dokąd i za co? wie tylko Bóg.

Wyjrzał z kibitki, potrząsał głową,
Nie dbał, że wzbudzi w żandarmie gniew,
Oczy obrócił w stronę wschodową
I taki smutny zanucił śpiew:

Już ja nie ujrzę mojej rodziny,
Mojego sioła, ni matki mej,
Ani tej mojej drogiej dziewczyny,
Już ja nie ujrzę! nie ujrzę jej!

O! moja droga! czemu łzy rónisz?
Wszakże tyrana lza nie wzruszy,
Oni mię wiodą w kraje nieznane,
Nie płacz! ach! nie płacz duszo mej duszy!

Łotry w kajdany ręce okuli,
Lecz duszy wolnej nie mogli skuć.
Zdejmcie kajdany! dajcie mi broni!
Ja was nauczę, jak wolność czuć.

III.

O gwiazdeczko! coś błyszczała,
Gdym ja ujrzał świat.
O gwiazdeczko! moja mała
Twój promyczek zbladł.
Czemuż mi już tak nie płoniesz
Jak w dzieciennych dniach?
Gdym na matki igrał łonie
W malowanych snach.

Prędkoś prędkoś żeglowała
Po niebieskim tle,

O gwiazdeczko moja mała!
 Wiodłaś ty mnie źle.
 Wartko biegła wśród niebiosów,
 Jam też chyżo żył
 I żywota złotych kłosów
 Wcześniem wieniec wil.

O gwiazdeczko! dawne życie,
 W twym promyczku wznieć!
 I jak dawniej, na błękicie
 Dzisiaj dla mnie świeć.
 Niech me serce jeszcze zazna
 Doli młodych lat,
 Nim mnie ręka pchnie żelazna
 Za słoneczny świat.

IV.

Nie dbam jaka spadnie kara:
 Sybir, knuty czy kajdany,
 Ja zawsze wierny poddany
 Pracować będę dla cara.

W minach kruszec kując młotem
 Pomyślę: ta ruda szara
 To złoto, a z niego potem
 Zrobi ktoś topór na cara.

Gdy będę na posieleniu,
 Pojmę córeczkę Tatara;
 Może w mojem pokoleniu
 Zrodzi się pahlen na cara.

V.

Czarne oczy, piękne oczy.
 Rzy coś konik mój.
 W jarach ranna mgła się tłoczy,
 W polu wre już bój.

W sercu ogień wre ochoczy,
W ręku błyska stal;
Od was czarne, piękne oczy
Bóg mię wiedzie w dal.

Lecę w pole, zagrzmia strzały
I mój padnie los,
Chociaż zginę, przecież stały,
Bo cóż zniszczy cios?

Chociaż oko cień zamroczy;
Starga życia nic;
O was piękne, czarne oczy
Będę w grobie śnić.

Ja śnić będę, a na grobie
Wzrośnie młody krzew.
Tam słowika w nocnej dobie
Rozbudzi mię śpiew.

Głos czarowny, głos uroczy
Przejdzie grobu cień;
O was czarne, piękne oczy,
Będzie jego śpiew.

VI.

Nie tak in illo tempore bywało,
Mości cześniku, zacny mój sąsiedzie,
Było dość złota, a wydatków mało,
Piło się własny miodek przy obiedzie.

Dzisiaj choć w Gdańsku nie płaci pszenica
Piją malagi i szampany sławne,
Ale też na dobrach każdego szlachcica,
Kaducznie ciężą te listy zastawne.

Miło to było widzieć ojcu, matce:
Syna w kontuszu i w konfederatce;
Pas na nim lity a przy boku szabla,
Wąs zawieszisty, mina dziarska, diabła.

Dzisiaj z laseczką idzie młodziak blady,
Licznych słabości widać na nim ślady;

A czy to starzec, czy to golibróda,
Wszystko to kuso bo dziś taka moda.

Lecz przy kontuszu zostać trzeba było,
Kontusz Polaka, fraczek Niemca zdobi;
Z kontusza na frak zawsze wystarczyło,
Lecz z fraka kontusz i djabeł nie zrobi.

Dawniej wiedziano komu się uklonić,
Bo pan w kontuszu a sługa w kubraku;
Lecz dzisiaj bardzo łatwo się omylić,
Bo pan i sługa obydwaj we fraku.

VII.

Biały motyl latał w górze,
Nad krzewami, nad kwiatami,
Wtem zobaczył białą różę,
Co urokiem oko mami.

Zniża lotu już jej blisko,
Jej śnieżystej, białej skroni;
Wtem zobaczył motyliisko,
Co się gwałtem rwało do niej.

A poczekajże kochanku,
Tobie urok nie posłuży;
Tobie siedzieć przy rumianku,
Ale nie przy wonnej róży.

O królowo! — rzecze stary —
Nachyl główki, niech popiészczę.
Róża główki nachyliła,
Aż młodego przeszły dreszcze.

VIII.

Niechże będzie pochwalony witajcież dziewczeczki,
Przyśliśwa tutaj z poczesnem, dajcież nam miareczki.
A z naszych odwiedzin będziecie kontenci,
Niechże będzie pochwalony Bóg i wszyscy święci.
Hop ha! hop ha!

Nadobna Zosieczko jużś ty urosła,
 Oj! srogi czas na ciebie, żebyś za mąż poszła,
 Najmilszaś Tomkowi ze wszystkich dziewczeczek,
 Oddaś ci serduszek, dajże mu wianeczek.
 Hop ha! hop ha!

Na Lobzowskim zamku sowa sobie huka,
 A Tomkome serce kiej młoteczek puka.
 A kiedy ci miły, niech próżno nie chodzi,
 Nie zwodźże już chłopców, czepiec ci się godzi.
 Hop ha! hop ha!

IX.

Do pracy! razem do pracy!
 Ciszej! w zgodzie, dłonią w dłoń!
 My bezbronni więc rodacy,
 Praca dziś to nasza broń!

Przemocy nas wyniszczyć chciała,
 Kraj zmieniła w gruzów stos;
 Ale żyje Polska cała,
 Póki w piersi polskiej głos.

X.

W morzu przegląda się gwiazdka srebrzysta.
 Jak lustro gładka toń przeźroczysta.
 Spiesz barko moja! bo pogoda sprzyja,
 Niech cię prowadzi święta Łucyja!

Burza, noc ciemna gdy nie zagraża,
 Wolniej oddycha pierś marynarza,
 Z wesołą piosnką skały omija,
 Bo go prowadzi święta Łucyja.

O Neapolu! ty piękny kraju!
 Kto ciebie nie zna, ten nie zna raju.
 Jako dziewczica hoża radośna,
 Tam się uśmiecha wieczysta wiosna.

Czemu zwalniasz bieg w noc ciłą jasną?
 Gwiazdy ukażą brzeg, one nie zgasną.
 Spiesz barko moja! bo pogoda sprzyja,
 Niech cię prowadzi święta Łucya.

XI.

Stańmy bracia wraz!
 Ilu jest tu has.
 Zróbmy przyjacielskie koło
 I zanóćmy pieśń wesolą,
 Póki mamy czas.

Czego płaczesz hej!
 Śmieję się bracie, śmieję!
 Lepiej nam tu żyć w niewoli,
 Jak samemu w szczęsnej doli.
 Śmieję się bracie śmieję!

Dobrze choć i to,
 Że koledzy są.
 Będziem razem siedzieć w kozie,
 Będziem dobrze jak w obozie,
 Śmieję się bracie, śmieję!

Dobrze choć, że wraz
 Los popędza nas.
 Pójdziem razem do Kamczatki,
 Do Kaukazu i Wijatki,
 Byle tylko wraz.

Wspomnij bracie mój
 Pod Grochowem bój!
 Widzieliśmy strach Moskali,
 Jak przed nami uciekali,
 Jak ich zginał rój.

Nie płacz bracie nie,
 Przemienie to złe.
 Dosiędziem jeszcze nasze szkapy
 I rozpędzim te kacapy,
 I odbierzem swe.

XII.

Nad srebrnym ruczajem u wzgórza.
 Gdzie brzoza pochyła się biała,
 Zosienka przesliczna jak róża,
 Na chłopca za płotkiem mrugała.

I nibyto szuka stokrótek,
 Gdzie modra przewija się struga,
 Lecz oczka jej biegną za płotek.
 Włazł kotek na płotek i mróga,
 Ładna to piosneczka nie długa.

A chłopiec a mily a hoży,
 Wzrok jego do głębi przenika.
 Na licu mu igra brząsk zorzy,
 I patrzy i kręci wąsika.

Na rozkaz tak ślicznych szczebiotek
 Każdy z nas powolny jak sługa,
 Więc chłopczyk przesadza ów płotek
 Włazł kotek itd.

Już przy niej, już gwarzy i ściska.
 Ej! z chłopca to istna pokusa.
 — Daj pokój! bo patrzą ludziska.
 — Daj pokój! — ba! ukradł całusa.

To cały kot z niego nie kotek,
 Lecz ze mną rozprawa niedługa.
 A ruszajże sobie za płotek
 Włazł kotek itd.

I poszedł z kąd przyszedł chłopczyną.
 A czemu kradł całus jak złodziej?
 Ba! ale figlarna dziewczyna
 Jak dawniej na wzgórek przychodzi,

I nibyto szuka stokrótek,
 Gdzie modra przewija się struga;
 Lecz oczka jej biegną za płotek
 Włazł kotek itd.

XIII.

Hej! bracia opryskli! nalejcie do czary!
 Do ognia dołóżcie tam drzew.
 Nastrojcie mi gardło odgłosem fujary.
 Wesoly zanuę wam śpiew:
 Niedługo nas poprowadzą ze stryczkiem na szyji,
 Już nam więcej nie zadzwoni dzwonek Kołomyji.

Bezpiecniśmy, póki na ziemi zielono
 I liściem pokryty jest las.
 W gałęziach spokojnych, za kłodą zwałoną
 Nie znajdzie, nie znajdzie nikt nas.
 Niedługo nas poprowadzą itd.

Jak ptakom drapieżnym nam skały gospody,
 Tam śpiemy bezpiecznie do gwiazd.
 Gdy noc się zasunie na ludzi i trzody,
 My z naszych puszczaemy się gniazd.
 Niedługo nas poprowadzą itd.

Barany z połonin dają nam pieczenie,
 Jest wódka gdy przyjdzie myśl zła.
 Pieniędzy dostarczą podróżnych kieszenie,
 I Hucułka buziaka nam da.
 Niedługo nas poprowadzą itd.



KRAKOWIAKI.

I.

Ponad falą mewa leci,
Leci w dal wesoła,
Bo wiosenne słońce świeci,
Lepszy świat ją woła.

A tu wiezień tłumiąc żale,
Łzy tęsknoty roni,
I przykuty na tej skale
Myślą za nią goni.

Może ptaku srebrnopióry
Ujrzysz kraj mój miły,
Ujrzysz drogie moje góry
I ojców mogiły.

Ty się może w locie swoim
Nad mą ziemią wzniesiesz,
I tęskniącym braciom moim
Tę piosnkę zaniesiesz:

Lećmy, lećmy w obce kraje!
Nieś tam łzy tulaczy,
Niech duch wolnych przy nas staje
I wolnych zobaczy.

Pożar nieszczęść niech zagaszą
Wolnych krajów męże,
A męczeńską palmę naszą
Zamienim w oręż.

II.

Na skalistej górze stary zamek siedzi,
 Siwą głowę schylił, z myślami się biedzi,
 A wiez jego siedm, jak siedm boleści,
 Za dziećmi, co w świecie przepadły bez wieści.
 A mur co mu biodra w koło opasywał,
 Jak suknię z rozpacz z bólu porozrywał
 I żałośnie jęczy ze smoczej gardzieli:
 „Dzieci moje dzieci, gdzieście się podzieli?
 Gdzieście polecieci, czy szukać ojczyzna?”
 I bez końca jęczy, a ich niema, niema!

III.

Łódka moja łódka, suwaj po głębinie!
 Moja ty kolebko, w tobie życie płynie,
 W tobie życie płynie tak nisko i prędko,
 Jak ta złota rybka, co goni za wędka.
 Łódka moja łódka wesoło pruj wody!
 Do Halki kochanej płynę włoczek młody,
 Płynę włoczek młody, o niej sobie myślę,
 Jak ta złota-rybka, co się pluska w Wiśle.
 Łódka moja łódka! jak jaskółka chybka,
 Ponieś mię do brzegu, gdzie jest moja rybka,
 Gdzie jest moja rybka, co na mnie wygląda,
 I jak kania deszczu, tak mię widzieć żąda.
 Czarne kani skrzydła, czarne Halki oczy,
 Gdy do niej przyplynie, to ku mnie wyskoczy,
 To ku mnie wyskoczy, do serca przycisnie,
 Do mych ust przyłoży swe usta jak wiśnie.



Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000070385



I 747698

XX